

nie opiera wszystkie swe wywody na «juzowanych» rozmowach gen. Rozwadowskiego o koncentracji w Siedlcach. Opuściła przy tym p. Kukiel zupełnie w swych rozważaniach cytowaną zresztą moją książkę «Rok 1920», w której ani słowa o koncentracji w Siedlcach nie ma, są natomiast aż dwie strony o Kowlu, o którym znowu p. Kukiel ani słowa nie mówi.

Na koniec dykteryjka o rozmowach «juzowych». Kiedyś w wagonie słyszałem zabawną rozmowę dwóch kobiet. Jedna z nich boleśnie skarżyła się, że została haniebnie przez jakiegoś mężczyznę oszukana. Mianowicie, po wielu scenach i naleganiach otrzymała od owego mężczyzny depezę — naiwnie dodała: napisaną drukowanymi literami — obiecującą przywiezienie dla niej nowego kostiumu i jedwabnych pończoszek. Uwierzyła w obietnicę święcie, gdy drukowane juzowe litery wysylabizowała, ale, niestety... pończoszki na jej nóżkę nie wskoczyły mimo juzowej depezy. Pan Kukiel sylabizował juzowe drukowane litery tak długo, aż zdołał uwierzyć i w Can-nae, i w Siedlce, podczas gdy w istocie ani Cann, ani koncentracji w Siedlcach nigdy nie było. Były tylko liczne juzowane rozmowy gen. Rozwadowskiego o tych pończoszkach strategicznych. Doprawdy, szkoda przy oszczędnościowej polityce pieniędzy na taką historię, szkoda też i wojska, mającego historyka, wierzącego lub udającego, że wierzy, w juzowane pończoszki, chociażby jedwabne.

## PRZEDMOWA DO JEDNODNIÓWKI «PRZEŁOM»

(22 października 1925 r.)

*W listopadzie 1925 roku wyszła nakładem Polskiej Organizacji Wolności publikacja pod tytułem «Przełom. Jednodniówka poświęcona wypadkom 7—11 listopada 1918 roku». Na treść tej jednodniówki złożyło się kilka wspomnień wybitniejszych działaczy w dobie przewrotu 1918 roku.*

*Piłsudski napisał do tego wydawnictwa niżej przytoczoną przedmowę o chlubnej przeszłości P. O. W., która potrafiła w okresie walk o niepodległość wytworzyć w sobie olbrzymią siłę moralną.*

Ludzie bez «wczoraj», ludzie bez «dzisiaj» i ludzie bez «jutra» — tak możnaby podzielić gatunek ludzi na świecie. I nieraz, gdy myślę o rozpowszechnionej obecnie tak szeroko

mistycznej teorii o reinkarnacji, sędzę, że człowiek istotnie rodzić się często na tym padole płaczu musi, by się stać pełnym człowiekiem. Człowiek bowiem w całym tego słowa znaczeniu kochać musi, nie wstydząc się swego «wczoraj», by żyć, pracując w dniu dzisiejszym, by się jego znowu nie wstydzić jutro. Gdy w ten sposób myślę o dzisiejszej dobie polskiej, zawsze ze smutkiem konstatuje, że reinkarnacja musi być bardzo a bardzo stosowana do Polaków, gdyż poważna część tego narodu jest ludźmi bez «wczoraj». Wygląda mi często, że to bez «wczoraj» tyczy się u Polaków nie tylko historycznego «wczoraj», mierzonego dłuższymi okresami, lecz nawet najliteralniejszego «wczoraj», odmierzonego najwyżej tygodniem. A miściem mierzyć ludzi wydaje mi się niemożliwym, gdy miesiąc jest już tak ciężkim okresem, że efemeryda duszy polskiego przeciętnego człowieka staje się tak, jak ta «kobieta święta», co «nic nie pamięta». Nie pamięta i basta! Biedna Polska, nowoczesny Polak reinkarnować się będzie!

Boję się też trwożliwie, myśląc, że P. O. W. pozbawiona będzie reinkarnacji za brak pamięci o swym «wczoraj». Nie chce się bowiem jego wstydzić. Nie chce i basta! Cieszę się z tego bardzo, lecz powtarzam — boję się, że przyczynić się to może do znacznego osłabienia Polski, gdy na nią spadnie deszcz reinkarnacyjny nowoczesnych bez «wczoraj» Polaków, a zabraknie reinkarnacji Polaków z «wczoraj». Zdaje się jednak, że Bóg Polskę kocha i jest sprawiedliwy. Bo znowu cała Polska stara się, by P. O. W. i jej ludzie byli ludźmi bez jutra<sup>1)</sup>. Mają «wczoraj», wcale ładne i tego nie wstydzą się wcale, mają «dzisiaj», tak, jak wszyscy, lecz o «jutro» dbać nie powinni. Przynajmniej o «jutro» fizyczne, P. O. W. bowiem protekcji nie posiada w nowoczesnej Polsce. Czy z tym Polsce do twarzy, to co innego, w każdym jednak razie błyska mi wobec tego nadzieja, że przy deszczu reinkarnacyjnych ludzi bez «wczoraj», nie zabraknie i deszczu ludzi bez «jutra», przynajmniej bez protekcyjnego fizycznie «jutra».

Co do mnie osobiście, cenię najwyżej w tym «wczoraj» P. O. W. wytworzenie w sobie olbrzymiej siły moralnej w dobie, gdy zorza poranna naszego istnienia państwowego zaledwie się na niebie paliła, walcząc bezsilnie z mrokiem nocy.

Założyłem P. O. W., wysyłając ś. p. Żulińskiego<sup>2)</sup> w początku wojny 1914 r. do Warszawy dla zorganizowania tam odpowiednika tego, co w historii legionowej było ruchem I Bry-

1) Aluzja do szykanowania wówczas ludzi z obozu Piłsudskiego.

2) Por. t. IV, str. 46.

gady. Rozszerzyłem ją i z nowymi instrukcjami zostawiłem w 1915 r., gdy w sierpniu był w Warszawie osobiście i zatrzymał rekrutację do Legionów<sup>1)</sup>. Organizacja ta była przedmiotem targów i przetargów, prowadzonych ze mną w wyższych sztabach austriackich i niemieckich w 1916 i 1917 latach. Dyskutowano o niej często w Radzie Stanu, utworzonej po manifestie listopadowym obu cesarzy, austriackiego i niemieckiego, gdy jeden z zaborców został, nie naszymi zresztą rękami, usunięty zupełnie z ziemi polskiej<sup>2)</sup> i gdy przy przewadze wrażliwej niemieckiej na ziemiach polskich, coraz jaśniej było dla wszystkich, że Polska ma ziszczonym, powtarzany tak często przez Polaków, ideał, streszczający się w słowach: «jeden pan, jeden bat!» Wreszcie, gdy przy uwięzieniu moim<sup>3)</sup> i wielu kolegów legionowych znikły właściwie Legiony z powierzchni ziemi polskiej, P. O. W. zastąpiła w zupełności Legiony, stając się ośrodkiem wszystkiego, co pokory w stosunku do «jednego pana i jednego bata» uznawać nie chciało.

We wszystkich tych pracach organizacja P. O. W. opierała się jedynie na swoich własnych polskich siłach, szukając oparcia jedynie w rozwoju stałym wewnętrznej siły moralnej, siły duszy, niekiedy tak pięknej i prężnej, że przypominać może największe wysiłki narodu, gdy walczył o swój byt niezależny. Niechybnie, po zorzy porannej nastąpił dzień ze wschodzącym słońcem, który, jak zwykle, zaćmił wysiłek świetlny P. O. W. swą potęgą i dla tego P. O. W. brakuje, w porównaniu z poezją i czarem odpowiednich wysiłków naszego narodu w przeszłości, tego uroku, do któregośmy się przyzwyczaili w ciągu setki lat niewoli. Nie potrafię jednak nie powiedzieć, że P. O. W., gdy ją porównuję z ruchami w przeszłości naszej, ma za to inny urok — urok siły, mającej prawo do zwycięstwa, którego brakuje pracom narodowym w przeszłości. Pozostaje mi więc zakończyć serdecznym życzeniem, byście nigdy nie wstydziła się przeszłości i w odróżnieniu od wielu... bardzo wielu Polaków kochali swoje piękne «wczoraj».

Sulejówek, 22 października 1925 r.

---

1) Por. t. VI, str. 203.

2) Mowa o Rosji.

3) Por. t. IV, str. 209.